

Islamizm „bez przemocy” też jest groźny

Roberta Bonazzi

Najwyższy już czas, żeby liberalne demokracje zajęły się problemem islamistycznych ideologii „unikających przemocy”.

W listopadzie kontrowersyjny imam Wielkiego Meczetu w Brukseli, Abdelhadi Sewif, wygrał pierwszą rundę procesu sądowego o swoje prawo do pozostania w Belgii. Proces był następstwem decyzji Theo Franckena, belgijskiego sekretarza stanu ds. migracji, o cofnięciu imamowi prawa pobytu. Ponadto opisał on imama, jako „zwolennika salafitów, zradykalizowanego, bardzo konserwatywnego i niebezpiecznego dla społeczeństwa oraz bezpieczeństwa narodowego”.

Niezależnie od indywidualnego postępowania sądowego, które ma zostać zbadane przez najwyższy sąd administracyjny, przypadek ten jest przykładem tego, jak traktuje się ekstremizm nie używający przemocy, jako kwestię bezpieczeństwa oraz integralną część procesu radykalizacji. Takie podejście pojawiło się w jednym ze sprawozdań przyjętych przez komisję śledczą belgijskiego parlamentu po zamachach w Brukseli w marcu 2016 roku.

Raport przyjęty w październiku tego roku analizuje islamizm ogólnie oraz uznaje, że trwające od wielu lat przyzwolenie na rozprzestrzenianie się w Belgii ideologii ekstremistycznej utorowało drogę radykalizacji i przemocy. Podkreślone zostało, że ideologie wcale nie muszą być otwarcie agresywne, aby stwarzać zagrożenie: istnieją dyskursy fundamentalistyczne, które zasiewają nasiona terroryzmu, nawet bez bezpośredniego podżegania, ponieważ budzą poczucie nienawiści wobec liberalno-demokratycznego porządku oraz reprezentowanych przez niego wartości. Promują podział na „my i oni” i namawiają

muzułmanów do izolowania się od reszty społeczeństwa.

Wynikiem tej propagandy jest polaryzacja w społeczeństwie i tworzenie się gett. Podsyca ona poczucie marginalizacji, urazy i frustracji, które w dalszej perspektywie wywołują przemoc. Zidentyfikowanych zostało wiele islamistycznych organizacji działających w Belgii od lat siedemdziesiątych, z których najważniejsze to Bractwo Muzułmańskie oraz te spod sztandaru salafitów i wahabizmu. Co ważne, raport podkreśla, że oba nurty blisko ze sobą współpracowały na gruncie ideologicznym i materialnym.

Już najwyższy czas, abyśmy przestali ustępować islamistom oraz ich wizji państwa opartego na prawie szariatu.

Wielki Meczet w Brukseli, kontrolowany od 1969 roku przez Arabię Saudyjską, jest chyba najjaskrawszym przykładem tego sojuszu. Finansowany w dużym stopniu przez Muslim World League, mającą swoją siedzibę w Arabii Saudyjskiej i finansowaną przez rząd saudyjski, a zajmującą się propagowaniem islamu i prawa szariatu. Obawy wzbudził rodzaj islamu propagowanego w tym meczecie i w związanym z nim Islamskim Centrum Kultury.

Raport określił go, jako wyraźnie naznaczony wpływami salaficko-wahabistycznymi oraz ze „znaczącym wpływem” Bractwa Muzułmańskiego. O tym ostatnim świadczy między innymi zadeklarowane przez meczet odniesienie do fatwy Europejskiej Rady ds. Fatwy i Badań (ECFR), organu z siedzibą w Dublinie, który jest częścią „Federacji Islamskich Organizacji w Europie” (FIOE) – organizacji parasolowej Bractwa Muzułmańskiego. Na czele EFCR stoi Jusuf al-Karadawi, islamski duchowny z Kataru uważany za czołowego ideologa Bractwa Muzułmańskiego.

Komisja parlamentarna podkreśliła, że taka mieszanka doprowadziła do propagowania radykalnej ideologii niezgodnej z wartościami liberalno-demokratycznymi zapisanymi w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz w belgijskiej

konstytucji. Z tej analizy wyłania się kilka punktów, które powinny stanowić podstawę skutecznej polityki zapobiegającej radykalizacji.

Po pierwsze, ideologia islamska jest jednoznacznie identyfikowana jako zagrożenie dla społeczeństwa, ponieważ promuje wartości niezgodne z tymi uznawanymi za liberalno-demokratyczne oraz jest potencjalnym zapalnikiem dla działań terrorystycznych. Interpretacja islamu nauczana w Wielkim Meczece dąży do ustanowienia państwa, w którym prawa i wolności obywatelskie są zależne od szariatu, a nie od konstytucji. Nie potrzeba ISIS, aby zrobić komuś pranie mózgu. Zrozumienie i zaakceptowanie tego faktu jest pierwszym krokiem w kierunku rozwiązania problemu ekstremizmu.

Po drugie – ten rodzaj islamizmu rozprzestrzenił się dzięki potężnym i bogatym sponsorom. Raport identyfikuje kraje Zatoki Perskiej, takie jak Katar, Kuwejt czy Arabia Saudyjska, jako głównych sponsorów radykalnych imamów oraz materiałów propagandowych. Strumień środków musi zostać zatrzymany, co uszczupli zasoby i zmniejszy możliwości radykalizacji.

I po trzecie, tragicznym błędem było wyobrażanie sobie, że jakikolwiek byt mógł reprezentować całą „społeczność muzułmańską”. Każde społeczeństwo składa się z jednostek, a tym bardziej islam, w którym nie ma kościoła czy papieża, stąd możliwe jest w nim tyle interpretacji ilu liczy wyznawców. Grupy islamistyczne zawsze starają się reprezentować wszystkich „muzułmanów”, ponieważ takie podejście pozwala wykorzystać argumentację: jeśli jesteś przeciwko nam, to jesteś także przeciwko islamowi.

Zachód zbyt długo podążał tą ścieżką, desperacko szukając rozmówców, którzy byliby islamistami – najpotężniejszymi, najbogatszymi i najlepiej zorganizowanymi. Komisja ostatecznie opisała ten błąd, co pozwoliło znaleźć rozwiązanie.

Już najwyższy czas, abyśmy przestali ustępować islamistom oraz

ich wizji państwa opartego na prawie szariat. Zamiast tego powinniśmy zacząć wzmacniać postępowych, liberalno-demokratycznych muzułmanów, którzy nie używają religii, jako broni politycznej, ale uznają ją za duchowość zgodną z indywidualną wolą jednostki.

Tłumaczenie Severus-Snape na podstawie <http://www.euronews.com>

Roberta Bonazzi jest prezeską [European Foundation for Democracy](http://www.euronews.com)

Tytuł – red. Euroislamu